

*Michał Przeperski*

## MIECZYŚLAW RAKOWSKI I OPOZYCJA PRZED SIERPNIEM 1980 ROKU

Mieczysław F. Rakowski to nietuzinkowa postać w dziejach PRL. Z jednej strony – wierzący komunista, przez całe lata tkwiący w strukturach systemu i beneficjent jego istnienia, a z drugiej – człowiek osobny, nieprzystający do obrazu komunisty – partyjnego aparaczyka. Od wiosny 1958 r. był redaktorem naczelnym tygodnika „Polityka”, który pod jego kierownictwem stał się jednym z najlepszych i najpoczytniejszych pism nie tylko w Polsce, ale na dobrą sprawę w całym bloku wschodnim.

Prowadzona przez Rakowskiego „Polityka” zyskała sobie opinię tygodnika liberalnego – przynajmniej na tyle, na ile pozwalały warunki komunistycznego państwa. Dziennikarze stawiali niewygodne pytania, podejmowali w swoich tekstach interwencje godzące w interesy rozmaitych koterii. Jednym z mitów założycielskich całego środowiska stała się postawa przyjęta przez „Politykę” w marcu 1968 r., gdy redakcja odmówiła otwartego wzięcia udziału w antysemitycznej kampanii<sup>1</sup>. Pismo zyskało potężny kredyt zaufania u czytelników. Jerzy Urban, ówczesny dziennikarz tygodnika, po latach wspominał wręcz – nie bez sporej przesady – że miał wtedy poczucie bycia w opozycji<sup>2</sup>.

W końcu lat sześćdziesiątych, wobec coraz bardziej widocznego osłabienia rządów Władysława Gomułki i pogłębiającego się braku perspektyw, „Polityka” zaostrzyła swój krytyczny ton. Z różnych względów stał się on do tego stopnia widoczny, że Stefan Kisielewski pisał w swym dzienniku o tym tygodniku jako o reprezentancie „opozycji gospodarczej”<sup>3</sup>. Poszukująca nowego patrona i nowych idei dla Polski redakcja pisma zdecydowała się poprzeć w partyjnych rozgrywkach Edwarda Gierka, pragmatycznego przywódcę śląskiej organizacji

---

<sup>1</sup> Zob. K. Gottesman, *Kur wie lepiej, wersja 2.0*, „Pamięć.pl” 2013, nr 3, s. 10–11.

<sup>2</sup> J. Urban, M. Stremecka, *Jerzy Urban*, Warszawa 2013, s. 171.

<sup>3</sup> S. Kisielewski, *Dziennik*, Warszawa 2001, s. 765.

partyjnej. Taka decyzja oznaczała przejście do porządku dziennego nad postawą Gierka w Marcu, gdy jednoznacznie poparł on politykę Gomułki.

Po przejściu władzy przez Gierka, Rakowski znalazł się w gronie entuzjastów nowej ekipy. Wierzył, że program zwiększonej konsumpcji oraz „doganiania Zachodu” jest właściwym rozwiązaniem dla PRL. Podobnego zdania był także zespół redakcyjny jego tygodnika. Redaktor naczelny liczył zapewne na to, że stanie się dla Gierka rodzajem zaplecza intelektualnego, co pozwoliłoby mu również na dalsze rozwijanie przez niego kariery politycznej. Początkowo wiele na to wskazywało, znalazł się bowiem wśród autorów koncepcji reform gospodarczych przedstawionych na VI Zjeździe PZPR<sup>4</sup>. Szybko okazało się jednak, że z wymarzonej kariery nic nie będzie, a aparat partyjny doskonale zapamiętał afronty czynione mu przy różnych okazjach przez Rakowskiego. Najbardziej zajadłym przeciwnikiem redaktora naczelnego „Polityki” w centralnym aparacie partyjnym stał się sekretarz KC, Jerzy Łukaszewicz<sup>5</sup>. Konflikt Rakowskiego ze ścisłym kierownictwem partyjnym pogłębiał się stopniowo, ale nieuchronnie. Bardziej wyraźnie zaznaczył się na przełomie lat 1975 i 1976, wraz z kampanią propagandową uzasadniającą wprowadzenie poprawek do konstytucji PRL oraz pogłębiającymi się problemami gospodarczymi. Jeszcze w 1980 r. Michał Radgowski, wieloletni zastępca redaktora naczelnego „Polityki”, oceniał postawę Rakowskiego i jego pisma jako lojalny krytycyzm i „wewnętrzną opozycję”<sup>6</sup>; już w III RP Tomasz Mielczarek pisał o wewnątrzpartyjnej opozycji<sup>7</sup>, a Wiesław Władyka o pozycjach „półopozycyjnych” przyjętych przez „Politykę”<sup>8</sup>. Czy rzeczywiście można tu mówić o przyjmowaniu postawy opozycyjnej? Druga połowa lat siedemdziesiątych to okres narastającego fermentu w polskim społeczeństwie i czas dynamicznego rozwoju opozycji politycznej. Warto zastanowić się nad relacjami łączącymi tę ostatnią z osobą Rakowskiego, uważanego za czołowego partyjnego „liberała”.

W niniejszym tekście spróbuję zarysować postawę prezentowaną przez Mieczysława Rakowskiego wobec rodzącej się opozycji politycznej występującej z krytyką rządów komunistycznych. Ponieważ jednak korzenie opozycji sięgają głębiej niż do roku 1976, cofnę się do czasów Władysława Gomułki. Wtedy bowiem Rakowski miał okazję po raz pierwszy zetknąć się z późniejszymi opozycjonistami, ale już wtedy zaprezentował pewien charakterystyczny dla niego sposób myślenia o dysydentach.

<sup>4</sup> F. Szlachcic, *Gorzki smak władzy*, Warszawa 1990, s. 201.

<sup>5</sup> E. Gierek, *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993, s. 219.

<sup>6</sup> M. Radgowski, „*Polityka*” i jej czasy. *Kronika lat 1957–1980*, Warszawa 1981, s. 214, 231.

<sup>7</sup> T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”*. *Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003, s. 317.

<sup>8</sup> W. Władyka, „*Polityka*” i jej ludzie, Warszawa 2007, s. 49.

### Redaktor i studenci

Jesienią 1963 r. redaktor naczelny „Polityki” został zaproszony przez młodzież studencką do wzięcia udziału w spotkaniu organizowanym na Uniwersytecie Warszawskim. Trwał wówczas ostry konflikt pomiędzy Moskwą a komunistami chińskimi, na jego temat Rakowski zabierał zresztą głos na łamach swojego pisma, co mogło być bezpośrednią przyczyną zaproszenia właśnie jego osoby<sup>9</sup>. Spotkanie zostało zorganizowane przez Polityczny Klub Dyskusyjny, którego czołową postacią był Karol Modzelewski<sup>10</sup>. Już niedługo później miał on stać się, wraz z Jackiem Kuroniem, autorem głośnego „Listu otwartego do Partii”. Temat spotkania z Rakowskim brzmiał: „Sytuacja w międzynarodowym ruchu komunistycznym”, co było wygodnym eufemizmem na określenie burzy propagandowej szalejącej na linii Moskwa–Pekin. Tematyka była wyjątkowo delikatna i drażliwa. Dlatego też zresztą próbowano udaremnić organizację spotkania, ale doszło do niego pomimo protestów ze strony wyższych szczebli kierowniczych Związku Młodzieży Socjalistycznej<sup>11</sup>. Atmosfera na sali była zapewne tak gorąca, jak i podejmowana tematyka, a zadawane pytania – niewygodne. Podsumowującemu spotkanie Rakowskiemu przerwał w pewnym momencie Ludwik Hass, komentując: „Tow. Rakowski, na Sali panuje atmosfera stalinowska, w stalinowski sposób prowadzicie dyskusję”<sup>12</sup>. Bardzo prawdopodobne, że, w obliczu sali, na której siedziały blisko dwie setki studentów, redaktorowi nieco puścił nerwy, najpewniej nie zabrakło też prowokacyjnych pytań i podobnie prowokacyjnych odpowiedzi wygłaszanych *ex cathedra* przez Rakowskiego. Najistotniejszy był jednak finał sprawy. Rakowski o tym wydarzeniu nie wspominał nawet w swoich dziennikach, przedkładając nad nie kwestię międzynarodowego układu o zakazie doświadczeń z bronią jądrową. Tymczasem Polityczny Klub Dyskusyjny został zamknięty już w listopadzie tego roku.

Dokładnie trzy lata później, 3 listopada 1966 r., Mieczysław Rakowski został po raz kolejny zaproszony na Uniwersytet Warszawski z wykładem, którego tytuł był bardzo podobny do poprzedniego – „Problemy międzynarodowego ruchu komunistycznego”. Tym razem inny był jednak polityczny kontekst spotkania. Odbyło się ono w kilka dni po słynnym wystąpieniu Leszka Kołakowskiego z okazji dziesięciolecia Października '56, które odbyło się 21 października 1966 r. w Instytucie Historycznym UW a zakończyło się wyrzuceniem niepokornego filozofa z PZPR już sześć dni później. Dlatego też na spotkaniu z Rakowskim

<sup>9</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999, s. 92.

<sup>10</sup> K. Modzelewski, *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 101–102.

<sup>11</sup> A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 124.

<sup>12</sup> AIPN 0192/785, t. 3, k. 72, za: A. Friszke, *Anatomia buntu...*, s. 125, przyp. 117.

wskazywano, że w Polsce nie ma wolności słowa. Obecny Adam Michnik zwracał uwagę, że w polskiej prasie nie pisze się o sytuacji w Związku Radzieckim i fałszywie przedstawia obraz konfliktu chińsko-radzieckiego<sup>13</sup>. Atmosfera znów była gorąca, choć sam Rakowski stwierdził w dzienniku: „mówiłem dość drętwo, tzn. liczyłem się z tym, że na Sali siedzi wielu bezpieczniaków”. O poglądach wyrażanych przez swoich oponentów napisał, że były łatwe do zbiccia i młodzieńcze, a nawet – głupie<sup>14</sup>. A więc, jego zdaniem, choć tematyka była drażliwa, to jako prelegent bywał już w gorszych opalach<sup>15</sup>. W początku 1967 r. okazało się, że Adamowi Michnikowi zostało wytoczone postępowanie dyscyplinarne, a jednym z zarzutów wobec niego było obraźliwe zachowanie wobec Rakowskiego na spotkaniu 3 listopada poprzedniego roku. Rakowski w czasie rozprawy bardzo wyraźnie zaznaczył, że w żaden sposób nie czuł się obrażony i zażenowany. Merytoryczne wystąpienie Michnika uznał natomiast za naiwne i niedojrzałe<sup>16</sup>. Tłumaczeń naczelnego „Polityki” nie wzięto za dobrą monetę – Michnik został zawieszony w prawach studenta na rok. Kara ta była jednak znacznie mniej dotkliwa od tego, czego życzyły sobie władze<sup>17</sup>.

Studenci byli w PRL tą grupą, która zawsze bardzo żywo reagowała na zmiany polityczne w kraju, a w szczególności dotyczyło to studentów warszawskich. W dziesięć lat po wyrzuceniu z PZPR Leszka Kołakowskiego, cały kraj był już w innej epoce. Wydawało się, że „bigosowy socjalizm” epoki Gierka uspokoi gorące studenckie głowy. Józef Tejchma pisał w grudniu 1975 r.: „Młodzież siedzi zaczajona i zanurzona w miłościach, przyjaźniach, nauce. Nie jest za, nie jest przeciw”<sup>18</sup>. Traf chciał, że właśnie w chwili, gdy Tejchma zapisywał swoje słowa, sytuacja ta przechodziła do historii. Przyczyn zmiany było kilka, dwie miały jednak kluczowe znaczenie.

Po pierwsze, poprawki do konstytucji PRL wprowadzone 10 lutego 1976 r. Tak zwana kampania konstytucyjna stała się jednym z kluczowych bodźców do powstania zorganizowanej opozycji politycznej w Polsce. Wystosowane przez intelektualistów listy protestacyjne (List 59 oraz List 101), a także pomruki niezadowolenia ze strony Episkopatu wskazywały, że wpisanie do konstytucji zapisów o przewodniej roli partii komunistycznej w państwie oraz trwałym i nienaruszalnym sojuszu ze Związkiem Radzieckim nie są dobrze widziane przez społeczeństwo. Podobnego zdania byli także niektórzy politycy, jak np. Rakowski czy wspomniany Józef Tejchma, ale ci skrywali swoje opinie, przelewając

<sup>13</sup> A. Friszke, *Anatomia buntu...*, s. 431.

<sup>14</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966...*, s. 438.

<sup>15</sup> AIPN BU 01228/2509, Protokół w sprawie dyscyplinarnej Adama Michnika, 24 II 1967 r., k. 47.

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 47.

<sup>17</sup> A. Friszke, *Anatomia buntu...*, s. 455–456.

<sup>18</sup> J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991, s. 169.

je jedynie na karty swoich dzienników. Zamiast tego Rakowski w „Polityce” stwierdził: „W dniu, w którym Sejm uchwali zmiany, otrzymamy Konstytucję, która odzwierciedlać będzie drogę, jaką przebył nasz naród w minionym trzydziestolecu. Wpisane do niej cele, zadania i obowiązki państwa, prawa i obowiązki jego obywateli, staną się podstawą harmonijnego współżycia wszystkich patriotów naszej ludowej Ojczyzny”<sup>19</sup>.

Drugą przyczyną niepokoju były protesty studenckie przeciwko usunięciu z uczelni słuchacza szczecińskiej Pomorskiej Akademii Medycznej Jacka Smykała<sup>20</sup> oraz aresztowaniu lubelskiego księgarza Stanisława Kruszyńskiego<sup>21</sup>. Tego pierwszego relegowano z uczelni za krytyczne wypowiedzi na zajęciach z podstaw nauk politycznych, natomiast drugiego skazano na dziesięć miesięcy więzienia za krytykę władz w prywatnych listach. Na początku maja 1976 r. Jan Józef Lipski oceniał sytuację wśród studentów jako bardzo trudną i próbował za wszelką cenę odwieść ich od zamiaru pisania listów protestacyjnych w obronie Jacka Smykała, przewidując, że pociągnie to za sobą represje<sup>22</sup>. Z taką właśnie młodzieżą – czupurną, oburzoną na działania władz i coraz silniej opozycyjną – przyszło się spotkać Mieczysławowi Rakowskiemu. W dzienniku zapisał, że na UW wybrał się po dziesięciu latach na wyraźną prośbę szefa warszawskiej organizacji partyjnej, Józefa Kępy<sup>23</sup>.

Do spotkania doszło 19 maja 1976 r., w kilka dni po tym, jak studenci UW zaczęli zbierać podpisy w obronie Smykała. Rakowski zdawał sobie sprawę, że musi liczyć się z prowokacyjnymi pytaniami (oraz obecnością bezpieki) i zapewne dlatego zabrał ze sobą dwóch redakcyjnych kolegów: Jana Bijaka i Adama Krzemińskiego<sup>24</sup>. Rzeczywiście, spotkanie „obfitowało w dramatyczne momenty”<sup>25</sup>. Uczestnicy wypytywali o drażliwe tematy: represje wobec niepokornych, zmiany w konstytucji, a także o sprawę Smykała. Rakowski udzielał szerokich wyjaśnień i chętnie dyskutował, dzięki czemu większość uczestników była zadowolona ze spotkania. Jednocześnie jednak okazał się on być znacznie mniej „opozycyjny”, niż oczekiwali tego studenci<sup>26</sup>. Sam naczelny „Polityki” był bardzo zadowolony ze spotkania. W dzienniku stwierdził, że spisał się znacznie lepiej niż Ryszard Wojna, który kilka miesięcy wcześniej nie dał rady agresywnym

<sup>19</sup> Redaktor [M.F. Rakowski], *Zmiany w konstytucji*, „Polityka” 1976, nr 6, s. 2.

<sup>20</sup> *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980), wybór dokumentów*, wyb., wstęp i oprac. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002, s. 19.

<sup>21</sup> J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012, s. 76.

<sup>22</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja konsultanta „33”, 3 V 1976, k. 87.

<sup>23</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002, s. 62.

<sup>24</sup> AIPN 002082/387, t. 2, Informacja konsultanta „33”, 15 VI 1976, k. 100.

<sup>25</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 63.

<sup>26</sup> AIPN 002082/387, t. 2, Informacja konsultanta „33”, 15 VI 1976, k. 101.

dyskutantom<sup>27</sup>. Poza tym oceniał, że młodzież uniwersytecka była „inteligentna, żywa, bystra, choć politycznie naiwna, niedouczone”<sup>28</sup>. Ten mentorski ton, przebijający z wypowiedzianych przez Rakowskiego słów, wyraźny był także w artykule opublikowanym przez niego w połowie czerwca na łamach „Polityki”. Pisał m.in., że często myśli o tym, co trzeba „zmienić by młody człowiek wkraczający w życie, przecież wcale nie takie proste, ani też banalne, rozumiał złożoność sytuacji, jakie powstają w praktyce budownictwa socjalistycznego”. Wskazywał, że młodzież musi być lepiej poinformowana o sprawach, o których się wypowiada, szczególnie że prawo do krytycyzmu nie jest przypisane tylko jej. W końcu stwierdzał, że negowanie oczywistych prawidłowości i faktów prowadzi do awanturnictwa<sup>29</sup>. Jednym słowem uważał, że młodzież jest niedojrzała i niewiele rozumie z otaczającego ją świata. Wśród redaktorów „Polityki” polemizowano z tezami redaktora naczelnego, o czym wiemy z meldunków tajnego współpracownika SB o pseudonimie „33” – Kazimierza Koźniewskiego, jednego z redaktorów tygodnika. W dyskusji z naczelnym sam Koźniewski miał wskazywać, że młodzieńczy bunt jest wartością unikalną i bardzo cenną samą w sobie, a Andrzej K. Wróblewski podkreślał ponoć, iż to nie młodzież jest winna temu, że informacje są towarem reglamentowanym<sup>30</sup>.

Wszystkie trzy spotkania ze studentami bardzo wiele różni. Za każdym razem inny był klimat polityczny, inne nastawienie młodzieży do rzeczywistości PRL, z czasem malała też siła nośna komunizmu i ideowe zaangażowanie studentów. Nie zmieniały się jednak dwie rzeczy: lista studenckich postulatów i reakcje Rakowskiego. Naczelny „Polityki” każdorazowo uważał studentów za niedoświadczonych młodzików, którzy nie rozumieją tego, że możliwe do sformułowania postulaty mają bardzo jasno określone granice, których – po prostu – nie można przekraczać. Jednym z ulubionych powiedzeń Rakowskiego kierowanych do zespołu było: „realia Panowie, realia!”. Takiej *Realpolitik* oczekiwał od wszystkich osób zaangażowanych w jakąkolwiek działalność polityczną w Polsce Ludowej – również od siebie.

W tym kontekście warto przywołać postawę Rakowskiego wobec wspomnianego wcześniej, wyrzuconego ze studiów Jacka Smykała. Sam Smykał jest zdania, że zawdzięcza Rakowskiemu to, iż umożliwiono mu ukończenie studiów medycznych w Białymstoku<sup>31</sup>. Jest to jednak mało prawdopodobne. W maju

---

<sup>27</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 63. Miało to szczególne znaczenie, bowiem Ryszard Wojna, pretendujący do miana eksperta w sprawach niemieckich, był w pewnym sensie konkurentem Rakowskiego, który również uważał się za specjalistę w tej dziedzinie.

<sup>28</sup> AIPN 002082/387, t. 2, Informacja konsultanta „33”, 15 VI 1976, k. 102.

<sup>29</sup> M.F. Rakowski, *Zapomniałem powiedzieć...*, „Polityka” 1976, nr 24, s. 3.

<sup>30</sup> AIPN 002082/387, t. 2, Informacja konsultanta „33”, 15 VI 1976, k. 102.

<sup>31</sup> K. Borek, *Jacek Smykał: – Uratował mnie Rakowski*, „gazetalubuska.pl” (<http://www.gazetalubuska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090523/WYWIADY/665172161>) (dostęp: 27 XI 2013).

1976 r. Rakowski, gdy dowiedział się o sprawie, nie wykazał żadnego zainteresowania<sup>32</sup>, a przed dyskusją ze studentami UW stwierdził na forum redakcyjnym, że decyzji o relegowaniu Smykała gotów jest bronić, uważa ją bowiem za „praworządną i czystą”<sup>33</sup>. Najpewniej uznał szczecińskiego studenta za awanturnika, który nie rozumiał rzeczywistości PRL.

### Czerwiec i jego konsekwencje

Drakońskie podwyżki cen, jakie próbowały wprowadzić władze 25 czerwca 1976 r., nie były zaskoczeniem dla Mieczysława Rakowskiego. Przewidująca redakcja „Polityki” zdecydowała się wydrukować z tej okazji obszerną analizę autorstwa Zygmunta Szeligi<sup>34</sup> oraz polityczny komentarz napisany przez Rakowskiego<sup>35</sup>. Gwałtowny przebieg wydarzeń spowodował, że oba teksty szybko się zdezaktualizowały. W reakcji na protesty robotnicze, m.in. w Ursusie, Płocku i Radomiu, premier Piotr Jaroszewicz postanowił cofnąć decyzję o podwyżkach.

Na łamach tygodnika Rakowski poparł działania władz. W artykule *Faza przemysłów i działania*, opublikowanym w początkach lipca, pisał m.in.: „o potrzebie zmiany cen powiedziano już wyraźnie na VII Zjeździe PZPR. Tym samym odpadł czynnik zaskoczenia [...] nie leży w interesie kraju i narodu forma «dyskusji», z którą wystąpiono przede wszystkim w Radomiu [...]. Potępienie tego rodzaju działań jest nie tylko koniecznością polityczną, ale i moralną. [...] Musimy szczerze porozmawiać o tym, co sprzyja naszym interesom narodowym, a także o tym, co naraża je na szwank”<sup>36</sup>. Jednocześnie stanowczo poparł kierownictwo partyjne i premiera Jaroszewicza, utożsamiając się z uczestnikami wieców organizowanych przez aparat partyjny na przełomie czerwca i lipca. Pisząc te słowa, zdawał sobie sprawę z brutalności Milicji Obywatelskiej<sup>37</sup>, a podczas poufnych rozmów miał także krytykować przebieg wieców<sup>38</sup>.

Wcześniej, pod koniec czerwca, na spotkaniu zespołu redakcyjnego Rakowski również wyraził poparcie dla władz. Istotniejsze były jednak podnoszone przez niego argumenty. Wskazywał, że akceptacja polityki gospodarczej w społeczeństwie była zbyt mała. Jako powód wskazywał fakt, że na trudną sytuację ekonomiczną nałożyły się liczne zastrzeżenia i frustracje natury politycznej.

<sup>32</sup> AIPN 002082/387, t. 2, Informacja konsultanta „33”, 3 V 1976, k. 88.

<sup>33</sup> *Ibidem*, 15 VI 1976, k. 100.

<sup>34</sup> Z. Szeliga, *Zmiana struktury cen*, „Polityka” 1976, nr 26, s. 1.

<sup>35</sup> M.F. Rakowski, *Kilka uwag*, „Polityka” 1976, nr 26, s. 2.

<sup>36</sup> M.F. Rakowski, *Faza przemysłów i działania*, „Polityka” 1976, nr 27, s. 2.

<sup>37</sup> W Radomiu pobity przez milicjantów został Zygmunt Szeliga (AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 26 VI 1976, k. 105).

<sup>38</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 84.

Kluczowe było jednak jego zdaniem to, że działania polityczne władz 25 czerwca i w następnych dniach były szybkie i stanowcze, bowiem najważniejsze dla kraju było odzyskanie przez nie inicjatywy politycznej. W głosie polemicznym do stanowiska redaktora naczelnego Andrzej K. Wróblewski wskazywał, że przyczyną gwałtownej reakcji społecznej było nic innego jak to, że społeczeństwo zostało potraktowane jak dzieci<sup>39</sup>.

Na postawie Rakowskiego wobec Czerwca '76 zaważyła znowu wyznawana przez niego *Realpolitik*. Był on świadom, że władze popełniły katastrofalny błąd, wprowadzając tak wysokie podwyżki cen, ale nie uchylił się od deklaracji wierności wobec kierownictwa partyjnego. Dlatego też wyraźnie akcentował niewłaściwą postawę społeczeństwa, które nie rozumiało, że podwyżki są potrzebne; nie wskazywał natomiast na błędy po stronie władz. Mało tego, bił się we własne piersi: „należało znacznie więcej pisać o tych problemach, ukazując nie tylko ich ekonomiczne, ale również polityczne uwarunkowania”<sup>40</sup>.

Przekonanie o tym, że Czerwiec 1976 r. był polityczną klęską, było dość powszechne w łonie aparatu partyjnego i wśród pracowników administracji państwowej. Podobne przekonanie miał zapewne Edward Gierek, nerwowo występujący na telekonferencji w końcu czerwca, a także podczas wiecu w Katowicach 2 lipca 1976 r.<sup>41</sup> Władze nie dostrzegły początkowo innego ważnego fenomenu zrodzonego w wyniku Czerwca – pojawienia się załążków zorganizowanej opozycji demokratycznej. W lecie tego roku Rakowski notował: „rozpoczęły się pierwsze procesy przeciwko aktywnym uczestnikom zajęć w Radomiu i Ursusie. Wyroki dość wysokie. Nie ulega wątpliwości, że procesy inicjowane są przez tych towarzyszy, którzy uważają, że wobec społeczeństwa trzeba zademonstrować siłę”<sup>42</sup>. Dopiero kilka tygodni później Rakowski odnotował istnienie zorganizowanej opozycji w postaci Komitetu Obrony Robotników<sup>43</sup>. W tym czasie istotniejsze dla niego były jednak pogarszające się nastroje wśród członków redakcji „Polityki”. Według Kazimierza Koźniewskiego naczelny miał je modyfikować i uspokajać<sup>44</sup>. Sprawa była istotna – po latach Daniel Passent wskazywał,

<sup>39</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 1 VII 1976, k. 112.

<sup>40</sup> M.F. Rakowski, *Faza przemysłu...*, s. 1.

<sup>41</sup> Zob. Z. Szelięga, *Zadecyduje głos społeczeństwa*, „Polityka” 1976, nr 28, s. 1.

<sup>42</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 93.

<sup>43</sup> 24 IX 1976 r. zapisał: „W Warszawie już od dwóch miesięcy działa Komitet Obrony Robotników (KOR)” (*ibidem*, s. 122). Jest to nie do końca ścisłe, bowiem za datę powstania KOR-u przyjmuje się bowiem na ogół 23 września (A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011, s. 119) – faktycznie działania trwały już jednak rzeczywiście od lipca. Taki zapis może być konsekwencją redakcji dzienników przez samego Rakowskiego w procesie przygotowań do ich wydania (zob. A. Paczkowski, *Pułapki „Dzienników” Rakowskiego*, „Polityka” 2013, nr 15, s. 56–57).

<sup>44</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 6 IX 1976, k. 132.



że to właśnie po Czerwcu 1976 r. na jednolitym do tej pory obliczu redakcji „Polityki” pojawiły się pierwsze rysy podziałów<sup>45</sup>.

Jesienią tego roku działania opozycji stawały się coraz istotniejszym elementem krajobrazu politycznego kraju. Rakowski odnotowywał w dzienniku dużą skuteczność działań opozycjonistów, którym udało się nawiązać kontakt ze Zbigniewem Brzezińskim<sup>46</sup>. Jednocześnie wskazywał, że władze nie decydują się na umieszczenie członków KOR w więzieniu, obawiając się reakcji Zachodu, co w rozmowie z nim potwierdził sam Edward Gierek<sup>47</sup>. Reżimowe media głównie starały się przemilczeć fakt istnienia niezależnej organizacji walczącej o prawa robotników, bezprawnie zwalnianych z pracy i bitych przez milicję i SB. Gdy w grudniu 1976 r. Rakowski sondował Edwarda Babiucha, „człowieka nr 2” w kierownictwie partyjnym, czy warto pisać o biciu robotników w Radomiu i Ursusie, ten odpowiedział: „szkoda waszego nazwiska towarzyszu Rakowski”<sup>48</sup>. W rzeczywistości jednak naczelny „Polityki” pytanie to potraktował jako „balon próbny” – zdawał sobie sprawę, że otwarte pisanie o brutalności sił bezpieczeństwa nie było możliwe.

Ignorowanie rzeczywistości politycznej w kraju nie mogło trwać wiecznie. Czytelnicy oczekiwali na interpretację wydarzeń, dlatego też w końcu listopada 1976 r. Rakowski napisał artykuł *Całość i wycinki*<sup>49</sup>. Stwierdzał w nim, że „Polacy 1976 r. dyskutują zawzięcie i nieraz bardzo ostro. W większości są to dyskusje twórcze, o pozytywnym wydźwięku społecznym, korzystne dla socjalizmu i pomyślnego wykonania [...] planów społeczno-ekonomicznych rozwoju kraju. Do tej powszechnej dyskusji włączają się, co jest zrozumiałe, także przeciwnicy socjalizmu”. Chodziło nie tylko o zagranicznych przeciwników (Zachód w ogóle, Radio Wolna Europa), ale także o przeciwników „rodzimego chowu”, a więc o – niewymienioną z nazwy – opozycję polityczną. Zdaniem Rakowskiego należy „obnażać ich rzeczywiste cele i celnie rozprawiać się z argumentami, jakimi się posługują. Nasze aktywa, które stworzyliśmy wynikiem pracy większości narodu w całym okresie powojennym są zdecydowanie silniejsze, bardziej przekonywające”. Artykuł stanowił obronę całej koncepcji rozwoju PRL po VI Zjeździe PZPR. Rakowski wskazywał w nim, że nie istniała żadna realna alternatywa dla programowych propozycji Edwarda Gierka. Cóż więc należało robić? Z jednej strony autor nawoływał do zwiększenia wspólnej odpowiedzialności za kraj i jego rozwój, z drugiej jednak puentował: „obecna [pięciolatka] powinna dokonywać się przede wszystkim pod hasłem ulepszania

<sup>45</sup> D. Passent, J. Ordyński, *Passa*, Warszawa 2012, s. 134.

<sup>46</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 134.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 137–138.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>49</sup> M.F. Rakowski, *Całość i wycinki*, „Polityka” 1976, nr 48, s. 3.

i modernizowania ogniw partii i aparatu państwowego”. W ten sposób subtelnie zaakcentował swoje krytyczne stanowisko wobec praktyki bieżącego zarządzania gospodarką PRL i za najważniejszy cel uznał radykalną poprawę działania partii i administracji, co miało dokonać się w atmosferze przychylnej współpracy. W takiej sytuacji opozycja mogła jedynie przeszkadzać.

Tekst Rakowskiego wywołał żywy odzew czytelników, co skłoniło autora do pogłębienia tematu. W ostatnim numerze tygodnika z 1976 r. redaktor naczelny obficie cytował listy od redakcji, wśród których nie brakowało opinii bardzo krytycznych. Część czytelników zwracała uwagę na to, że to kierownictwo gospodarze kraju ponosi zasadniczą odpowiedzialność za trudną sytuację, za niewłaściwe wprowadzenie podwyżki cen w czerwcu i za wątpliwą jakość dialogu pomiędzy społeczeństwem a władzami. Rakowski replikował, że odpowiedzialność za zmiany spoczywa na wszystkich Polakach, powoływał się przy tym na wady narodowe Polaków (lenistwo, niekonsekwencja) oraz na to, iż znakomita większość społeczeństwa z entuzjazmem przywitała program gospodarczy Edwarda Gierka<sup>50</sup>. Jednocześnie naczelny „Polityki” zapowiedział dalszą dyskusję z poglądami wyrażanymi przez czytelników w listach.

Kolejną wypowiedzią Rakowskiego był artykuł *Zachować umiar* ze stycznia 1977 r.<sup>51</sup> W szerszy sposób poruszył on tam problematykę „wrogów socjalizmu”. Uchylił się od bardziej precyzyjnego wskazania ich w kraju, ograniczając się jedynie do wymienienia Radia Wolna Europa, paryskiej „Kultury” i środowisk emigracyjnych. Jednocześnie stwierdzał, że prawo do krytyki socjalizmu mają wszyscy obywatele, ale nie bez znaczenia dla jej oceny są intencje, z jakich ona wypływa: „przyjmując, iż krytyka społeczna odgrywa niezwykle ważną rolę w ustroju socjalistycznym, nie można oczywiście rozpatrywać jej w abstrakcji [...]. Krytyka formułowana przez jednostkę lub grupę z reguły przesycona jest emocjami i namiętnościami, może być też jednostronna i skrajnie subiektywna”. Dalej podkreślał: „może dotyczyć drobnej, ale dokuczliwej dla kogoś sprawy, a może też atakować wielkie problemy społeczne lub polityczne [...] oceniając ją nie mogę rezygnować z takich kryteriów, jak np. czy jest realistyczna? Czy jest zdolna spowodować pożądaną naprawę? Albo: jakie mogą być jej bezpośrednie skutki (bądź też pośrednie)? Czy jest zgodna z interesem narodowym, interesem państwa itd. itd.”. W końcu puentował: „czy mogę rezygnować z zastanawiania się nad celami, jakie przyświecają jednostce lub grupie osób występujących z krytyką jakiegoś zjawiska? Sądzę, że mam do tego prawo”. Wolno sądzić, że w ten sposób Rakowski wskazywał na różnicę pomiędzy krytyką konstruktywną i niekonstruktywną, prowadzoną z „niesłusznych pozycji”. Niekonstruktywna krytyka miała płynąć także ze strony opozycji politycznej, której zależało na jak

<sup>50</sup> M.F. Rakowski, *Tematy do dialogu*, „Polityka” 1976, nr 52, s. 3.

<sup>51</sup> M.F. Rakowski, *Zachować umiar*, „Polityka” 1977, nr 2, s. 3.

największym osłabieniu ustroju, co dla naczelnego „Polityki” było nie do zaakceptowania. Warto jednak zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze, Rakowski śmiało cytował opinie czytelników, które były bardzo nieprzychylnie dla władz komunistycznych. Po drugie, podejmował zawołowaną polemikę z działalnością opozycji w sposób o wiele subtelniejszy niż robiło to np. „Życie Warszawy” piórem Bohdana Rolińskiego<sup>52</sup>.

W ostatnim artykule z tej serii pt. *Obowiązki obustronne*<sup>53</sup> jeszcze raz apelował do Polaków o sumienność i szacunek dla PRL. Podkreślał, że na drodze historycznego rozwoju Polski jako kraju, po raz pierwszy w dziejach wszyscy Polacy mogą traktować PRL jako swój kraj. W przedstawionej przez niego wizji pobrzmiewało hasło moralno-politycznej jedności narodu. Podkreślając obowiązki administracji państwowej i partyjnej, przywoływał słowa Edwarda Gierka z lipca 1976 r.: „Byłem, jestem i będę zawsze przekonany, że w naszym kraju nie osiągnie się niczego, nie rozwiąże niczego, nie zbuduje niczego bez zrozumienia, poparcia i współdziałania ogółu Polaków...”. Zmiana trudnej sytuacji miała więc wymagać przede wszystkim zjednoczenia sił i skorzystania z istniejących już instrumentów „ludowładztwa”. Kończąc artykuł, Rakowski stwierdzał: „naczelną troską obywateli uczestniczących w sprawowaniu władzy, na różnych jej szczeblach, musi być codzienne dbanie o to, by nie dochodziło do osłabienia więzi pomiędzy wszystkimi ogniwami władzy i obywatelami”. Sam jednak doskonale musiał zdawać sobie sprawę, że teoria ma się nijak do praktyki sprawowania władzy. Jakby tego było mało, musiał też wiedzieć, że kierowany przez niego tygodnik jest bardzo krytycznie oceniany przez towarzyszy w Komitecie Centralnym<sup>54</sup>.

### Więzi towarzyskie

Z jednej strony Mieczysław Rakowski był redaktorem naczelnym tygodnika „Polityka”, posłem oraz członkiem KC PZPR. Z drugiej strony, pozostawał on w dobrych relacjach ze środowiskiem artystycznym Warszawy. Znał osobiście wielu aktorów i reżyserów oraz przedstawicieli świata nauki, w tym m.in. prof. Franciszka Ryszkę<sup>55</sup>, Kazimierza Kutza<sup>56</sup> czy Adama Hanuszkiewicza<sup>57</sup>. Istniał też inny ważny czynnik, ściśle dotyczący życia osobistego Rakowskiego. Przez wiele lat był mężem wybitnej skrzypaczki Wandy Wilkomirskiej, co bardzo

<sup>52</sup> B. Roliński, *Miał to być diament*, „Życie Warszawy” 1977, nr 6, s. 3.

<sup>53</sup> M.F. Rakowski, *Obowiązki obustronne*, „Polityka” 1977, nr 4, s. 3.

<sup>54</sup> AAN, KC PZPR, XXIII–117, *Obraz Polski na łamach tygodnika „Polityka” (rok 1976 i pierwszy kwartał 1977 r.)*, k. 87–112.

<sup>55</sup> Za tę informację dziękuję profesorowi Tomaszowi Szarocie.

<sup>56</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 332.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 391.

pozytywnie wpływało na jego pozycję towarzyską na warszawskich salonach<sup>58</sup>. Drugą żoną redaktora została aktorka Elżbieta Kępińska, co także stanowiło element wiążący Rakowskiego ze środowiskami artystycznymi stolicy. W redakcji „Polityki” tego rodzaju kontakty nie należały zresztą do rzadkości<sup>59</sup>.

Więzy tego rodzaju stanowiły zawsze problem dla funkcjonariuszy aparatu partyjnego. Z uwagi na to, że środowiska artystyczne domagały się wolności twórczej, były tym samym źródłem niepokojów. Tak było już w czasach Władysława Gomułki, gdy w 1957 r. grupa pisarzy zrezygnowała z legitymacji partyjnych w proteście przeciwko odwrotowi od Października<sup>60</sup>, a potem w roku 1964, gdy wystosowany został List 34, a na ławie oskarżonych znalazł się m.in. Melchior Wańkowicz<sup>61</sup>. O tym, że ludzie sztuki potrafią być politycznie „niesforni”, samemu Rakowskiemu przypominała zapewne sprawa Andrzeja Szczypiorskiego, który bez konsultacji z redaktorem naczelnym podpisał List 15, upominający się o prawa mniejszości polskiej w ZSRR<sup>62</sup>. Rakowski uznał to za akt nielojalności i usunął Szczypiorskiego z redakcji.

Rok 1976 przyniósł kolejne komplikacje. Gdy we wrześniu ukonstytuował się Komitet Obrony Robotników, w gronie jego działaczy i współpracowników nie brakowało osób dobrze znanych w redakcji tygodnika. Należeli do nich Halina Mikołajska i Marian Brandys, których Rakowski spotkał przynajmniej kilkukrotnie na gruncie towarzyskim<sup>63</sup>. Doskonale znajomości w kręgach opozycyjnych miał Kazimierz Koźniewski, znający m.in. Mikołajską, Brandysa czy Jerzego Andrzejewskiego<sup>64</sup>. Znana była także Anka Kowalska, z którą w końcu lat sześćdziesiątych kontakty utrzymywał Rakowski<sup>65</sup>. Z kolei Dariusz Fikus w końcu 1976 r. został poproszony przez Kowalską o bycie świadkiem podczas przeszukania zorganizowanego w jej mieszkaniu przez SB. Jak pisała w swoich wspomnieniach: „potraktował ten fakt dosyć kwaśno i sam Rakowski, czemu nie należy się dziwić, i raczej dobrze niż źle świadczy o nim jako o człowieku, że wiedziony być może resztkami życzliwości, zaproponował mi przez Darka

<sup>58</sup> L. Tyrmand, *Fryzury Mieczysława Rakowskiego*, „Kultura” (Paryż) 1967, nr 10, s. 67.

<sup>59</sup> O więzach łączących świat dziennikarstwa i polityki ze światem kultury wspominali choćby Jerzy Urban czy Daniel Passent. J. Urban, *Alfabet Urbana*, Warszawa 1990, s. 143, 161, 163; J. Urban, M. Stremecka, *op. cit.*, s. 172; D. Passent, J. Ordyński, *op. cit.*, s. 118–121.

<sup>60</sup> K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 134–140.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 259 i n.

<sup>62</sup> A. Friszke, „List 15” w sprawie Polaków w ZSRR, w: idem, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 226–230.

<sup>63</sup> J. Krakowska, *Mikołajska. Teatr i PRL*, Warszawa 2011, s. 266.

<sup>64</sup> Np. AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 10 XII 1976, k. 148.

<sup>65</sup> A. Kowalska, *Folklor tamtych lat*, Warszawa 2011, s. 250–251; zob. też. J. Urban, M. Stremecka, *op. cit.*, s. 172.

spotkanie [...]. Na tym spotkaniu przestrzegał mnie – i KOR – przed losem, jaki sobie gotujemy”<sup>66</sup>. Do takiego spotkania doszło w styczniu 1977 r. Kowalska opowiadała w jego trakcie Rakowskiemu o wyprawach do Radomia, w czasie których została poturbowana i obrzucona jajami. „Milicja, do której zwrócili się o pomoc, zjawiła się po dwóch godzinach. Żenujące, oburzające sceny” – zanotował w dzienniku redaktor naczelny „Polityki”<sup>67</sup>.

Bez wątpienia sytuacja towarzyska Rakowskiego była trudna. Jego osobiste zapiski pełne są rewerencji wobec twórców kultury i dumy z tego, że miał okazję utrzymywać z nimi kontakty. Nie można wykluczyć, że na podnoszone przez KOR postulaty zadośćuczynienia robotnikom poszkodowanym w wyniku Czerwca i następujących po nim procesów patrzył z pewną przychylnością. Nie pociągało to jednak za sobą żadnych realnych działań. Marian Brandys odnotował, że Rakowski podczas zabawy sylwestrowej 1976/1977 miał stwierdzić: „Właściwie jestem po waszej stronie, ale wiem, że musicie przegrać”<sup>68</sup>. Te słowa można uznać za chwilę szczerości po kilku kieliszkach, ale dobrze ilustrują one pewną charakterystyczną cechę Rakowskiego. Lawirując między środowiskami władzy i opozycji potrafił mówić to, co druga strona chciała usłyszeć.

Inną postacią, która była bliska redaktorowi naczelnemu „Polityki”, a zaangażowaną w działalność opozycyjną, był Władysław Bieńkowski. Tego przedwojennego komunistę uważano wśród wysokich funkcjonariuszy aparatu partyjnego za ważnego inspiratora działań opozycyjnych<sup>69</sup>. W rzeczywistości jednak jego opinia na temat KOR szybko stała się dość krytyczna i w końcu 1977 r. skończyła się współpraca z Bieńkowskiego z Komitetem. Zaangażował się on natomiast we współpracę z Towarzystwem Kursów Naukowych<sup>70</sup>. Niemniej na początku 1977 r. Rakowski otrzymał od byłego ministra obszerny list, w którym polemicznie odnosił się on do tez formułowanych przez niego w artykułach z przełomu 1976 i 1977 r.<sup>71</sup>

Pomimo iż Mieczysław Rakowski z sympatią i szacunkiem odnosił się zarówno do Anki Kowalskiej, jak i do Władysława Bieńkowskiego, to konsekwentnie sprzeciwiał się jakimkolwiek próbom współpracy pomiędzy reprezentantami „opozycji wewnątrzpartyjnej” a działaczami KOR. Na zebraniu

---

<sup>66</sup> *Ibidem*.

<sup>67</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 161.

<sup>68</sup> M. Brandys, *Dzienniki 1976–1977*, Warszawa 1996, s. 64.

<sup>69</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 150. W praktyce bliższa działalności opozycyjnej była chyba raczej jego córka (E. Bieńkowska, *Dom na rozdrożu*, Warszawa 2012, s. 201).

<sup>70</sup> Zob. B. Kapica, *Władysław Bieńkowski – współpracownik Komitetu Obrony Robotników i członek Towarzystwa Kursów Naukowych*, w: *Opozycja demokratyczna w PRL w latach 1976–1981*, red. W. Polak, J. Kufel, P. Ruchlewski, Gdańsk 2012, s. 513–530.

<sup>71</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 164.

redakcyjnym w końcu lutego 1977 r. w niezwykle stanowczy, wręcz brutalny sposób przestrzegał redaktorów „Polityki” przed publikowaniem tekstów w prasie drugoobiegowej. Podkreślał, że każda osoba pragnąca podjąć taką współpracę będzie musiała ze skutkiem natychmiastowym pożegnać się z dalszą aktywnością w redakcji prowadzonego przez niego tygodnika<sup>72</sup>. Wypowiedź ta była związana z faktem, iż właśnie w lutym 1977 r. pojawił się pierwszy numer pisma literackiego „Zapis”, które w założeniu miało publikować teksty zatrzymane przez cenzurę. Traf chciał, że podczas tego samego zebrania redakcyjnego redaktor naczelny apelował także o więcej mądrości w pisaniu artykułów tak, aby nie padały one łupem cenzorów. Rakowskiemu chodziło tu o artykuł Michała Radgowskiego, planowany jako główny tekst z okazji obchodów dwudziestolecia „Polityki”, który został zakwestionowany z uwagi na zbyt szczegółowy opis sporów toczonych przez twórców pisma z Władysławem Gomułką<sup>73</sup>.

Przykład kolegium redakcyjnego z końca lutego 1977 r. jest charakterystyczny. Pokazuje bowiem, jak redaktor naczelny i część jego współpracowników zaczęli się od siebie oddalać w konsekwencji pojawienia się w kraju opozycji politycznej. Rakowski oczekiwał jak największej zwartości we własnym obozie: sprężystego redagowania pisma, poddawania się rygorom zaostrzającej się cenzury i daleko idącej lojalności. Tymczasem wielu spośród współpracowników „Polityki” czuło się zawodowo wypalonych i przygnębionych pogarszającą się sytuacją polityczną w kraju. Ich zaufanie do kierownictwa partyjnego było stale podkopywane, a na dodatek stosunki z nadzorującymi prasę komórkami w KC układały się coraz gorzej. Gdy dołożyć do tego fakt, że po Czerwcu pogłębiała się wśród redaktorów niepewność co do dalszych losów kraju<sup>74</sup>, to opozycja polityczna wydawała się atrakcyjną alternatywą wobec strupieszalej rzeczywistości polityki zdominowanej przez PZPR. Tego Rakowski albo nie chciał zrozumieć, albo doskonale to rozumiał, ale obawiał się, że zaszkodzi to stabilności systemu, a w konsekwencji – jego osobistej pozycji.

A tymczasem „Polityka” utrzymywała status pisma bardzo popularnego. Jakby tego było mało, redaktorzy byli przez samych opozycjonistów uważani za ludzi, z którymi warto rozmawiać. W grudniu 1977 r. działacze KOR zaproponowali Kazimierzowi Koźniewskiemu spotkanie autorskie z młodzieżą poświęcone jego świeżo wydanej książce *Historia co tydzień*<sup>75</sup>. Trudno sobie wyobrazić, aby taka propozycja została złożona redaktorom któregośkolwiek innego partyjnego pisma w drugiej połowie lat siedemdziesiątych.

<sup>72</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 1 III 1977, k. 163.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> M. Radgowski, *op. cit.*, s. 231.

<sup>75</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 6 I 1978, k. 218.

## Nękanie i zwarcie

Na kartach swoich dzienników Rakowski niejednokrotnie dawał do zrozumienia, że cieszy się, iż problem opozycji nie jest rozwiązywany siłowo, lecz politycznie<sup>76</sup>. Komentując ugodowe przemówienie Gierka wygłoszone w Ursusie w początku lutego, gdy ten zapowiedział tzw. amnestię lutową, pisał: „W przemówieniu jest kilka ważnych akcentów politycznych, dotyczących funkcjonowania naszego systemu, praw obywateli etc. [...] Wynika z niego, że G. postanowił jednak zdjąć wiatr z żagli opozycji [...]. Praktycznie biorąc można powiedzieć, że opozycja mimo wszystko odegrała pozytywną rolę”<sup>77</sup>. W znacznie bardziej zawaolowanej formie podobną ocenę można także znaleźć na łamach „Polityki”, wyrażoną piórem Jerzego Urbana<sup>78</sup>. Jednak stosunkowo ugodowa polityka Gierka, popierana przez bardziej „liberalnych” działaczy partyjnych, nie spotykała się z uznaniem ze strony opozycjonistów. W wywiadzie dla francuskiego dziennika „Le Monde” Jacek Kuroń na pytanie o to, jak rozwiązać kryzys w Polsce, mówił: „Nie do mnie należy udzielanie rad partii. Ale patrząc z jej punktu widzenia wydaje mi się, że powinna przeprowadzić reformy strukturalne, tak jak myśli Rakowski, redaktor «Polityki». Partia powinna stworzyć instytucjonalne formy konsultowania się ze społeczeństwem, dążyć do podjęcia dialogu z nim. Jest to konieczne minimum”<sup>79</sup>. Jednocześnie jednak w wewnętrznych dyskusjach Kuroń wzywał działaczy do jedności w obliczu nacisków ze strony „liberałów”<sup>80</sup>.

W pierwszych miesiącach 1977 r. opozycja nie była jednak kluczowym tematem przemyśleń Rakowskiego. Odnotowywał on co prawda pojawienie się konkurencyjnej wobec KOR inicjatywy – Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela – ale nie poświęcał jej zbyt wiele miejsca. Z punktu widzenia redakcji „Polityki” w ROPCio najbardziej rzucała się w oczy przywódcza rola Leszka Moczulskiego, kojarzonego z moczarskim tygodnikiem „Stolica”<sup>81</sup>.

Sytuacja diametralnie zmieniła się na początku maja 1977 r. 7 maja wieczorem w krakowskiej kamienicy przy ul. Szewskiej zginął Stanisław Pyjas, student polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez pewien czas władze starały się

---

<sup>76</sup> Jan Skórzyński zwracał uwagę, że metody „polityczne” były w istocie policyjnymi (J. Skórzyński, *op. cit.*, s. 173).

<sup>77</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 175–176.

<sup>78</sup> J. Urban, *Według mnie*, „Polityka” 1977, nr 7, s. 2.

<sup>79</sup> „Le Monde”, 29 I 1977, za: A. Friszke, *Czas KOR-u...*, s. 156–157.

<sup>80</sup> Kryptonim „Gracze”. *Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” (1976–1981)*, wyb., wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 163–165.

<sup>81</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 202; J. Urban, M. Stremecka, *op. cit.*, s. 173.

„wyciszyć” ten fakt, ale próby te spaliły na panewce. Z jednej strony stało się to jednym z powodów powołania krakowskiego Studenckiego Komitetu Solidarności, który stał się silnym ośrodkiem studenckiej opozycji, bliskim KOR-owi. Z drugiej strony, głód informacji wywoływał irytację społeczeństwa<sup>82</sup>. Władze, obawiając się akcji opozycjonistów w związku ze śmiercią Pyjasa, zdecydowały się na dokonanie aresztowań. Pomiędzy 13 a 19 maja do aresztów trafili najbardziej aktywni działacze. Wskazywało to na porzucenie przez kierownictwo partyjne ugodowego kursu wobec opozycji. 22 maja Rakowski zapisał w dzienniku: „sytuacja polityczna w kraju niebezpiecznie się zaostrza. Bezpośrednią przyczyną jest śmierć krakowskiego studenta. Opozycja twierdzi, że nie była to śmierć przypadkowa, że została spowodowana przez MSW [...]. Czytając obecnie gazety ma się wrażenie, że opozycjoniści zagrażają najbardziej żywotnym interesom narodowym. Zostali odsądzeni od czci i wiary, określa się ich jako antypolskich, antynarodowych, wysługujących się siłom antykomunistycznym i wymyśla inne jeszcze brednie pod ich adresem”<sup>83</sup>.

W takiej sytuacji w końcu maja ukazał się artykuł Rakowskiego komentujący śmierć Stanisława Pyjasa i następujące po niej wydarzenia<sup>84</sup>. Autor wskazywał, że przyczyny śmierci studenta UJ są niejasne i nie można obarczyć odpowiedzialnością „organów państwowych powołanych do strzeżenia bezpieczeństwa”. Bardzo ostro potępił działaczy opozycji, po raz pierwszy nazywając ich tak wprost: „grono «opozycjonistów» świadome przecież, że zmiana ustroju nie leży w ich mocy, aktami takimi zmierza do stworzenia pozorów na użytek zagranicy, że Polska nie jest ustabilizowana, lecz rozdzierana konfliktami. W kraju działania takie mogą prowadzić do zaostrzania stosunków wewnętrznych. Nie leży to w interesie żadnych grup społecznych w Polsce [...]. Może to być tylko kameralny, grupowy interes ludzi chcących ewentualne konflikty zdyskontować w marzącej im się jakiejś rozgrywce wewnętrznej”. Kończąc tekst, określał opozycjonistów mianem ludzi nieodpowiedzialnych i niepoważnych, działających na rzecz „kół reakcji” na Zachodzie.

Z dzisiejszego punktu widzenia komentarz Rakowskiego może powodować oburzenie. Autor sugerował, że przyjaciele i opozycyjni współpracownicy Stanisława Pyjasa mieli na celu realizację własnych interesów, które były „sprzeczne w sposób jaskrawy i oczywisty z interesami polskiego społeczeństwa”. Tymczasem w dzienniku w miarodajny sposób komentował kampanię propagandową przeciwko KOR-owi, określając ją jako próbę odwrócenia uwagi od katastrofalnej sytuacji ekonomicznej<sup>85</sup>.

<sup>82</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 27 V 1977, k. 192.

<sup>83</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 207.

<sup>84</sup> Redaktor [M.F. Rakowski], *Pod rozważę*, „Polityka” 1977, nr 22, s. 5.

<sup>85</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 207.



Warto zaakcentować kontekst, w jakim powstał ten pospiesznie napisany komentarz. Wiele wskazywało na to, że Gierek zdecyduje się „przykręcić śrubę” i siłowo rozprawić się z opozycją. Najpewniej naczelny „Polityki” w taki sposób zinterpretował zmianę w polityce kierownictwa partii, które, jak się wydawało, zdecydowało się na dobre porzucić taktykę „nękania”<sup>86</sup>. Jeżeli taki był tok jego rozumowania, to trzeba przyznać, że wpisał się w agresywną kampanię anty-opozycyjną, której ton nadawał Jerzy Łukaszewicz.

W takiej atmosferze „Polityka” musiała w bardziej czytelny sposób wyartykułować swój stosunek do opozycji. Zrobiła to piórem redaktora naczelnego w początku czerwca. W obszernym tekście *Ważne są proporcje*, Rakowski pisał: „Od czasu do czasu spotykam się z pytaniem, dlaczego nie podejmuję wprost polemiki z poglądami, które np. Michnik w ostatnich kilku miesiącach przedstawiał na łamach prasy zagranicznej. Otóż nie czynię tego, ponieważ nie chcę, aby on sam albo jego przyjaciele doszli do wniosku, że traktuję ich jako poważnych partnerów w dyskusji nad polskimi sprawami”. Taką poważną dyskusję gotów był on „podejmować jedynie z tymi, którzy wychodzą z akceptacji podstawowych założeń ustrojowych i koncepcji rozwojowych Polski przyjętych przez główne siły polityczne działające w naszym kraju”. Po raz kolejny bagatelizował działania opozycji, wskazując, że aktywne tam osoby są nie tylko nieodpowiedzialne, ale działają przeciwko polskiej racji stanu. Wypowiadał się także na temat zaangażowania w działalność opozycyjną wybitnych postaci ze świata nauki i kultury: „myślę, że ci ludzie, nie będący komunistami, mający krytyczny stosunek do różnych zjawisk – swe emocjonalne odruchy solidarności poddać powinni bardziej racjonalistycznej weryfikacji”<sup>87</sup>.

Rakowski konsekwentnie bagatelizował działalność grup opozycyjnych, publicznie odmawiając im poczucia odpowiedzialności za państwo. W dzienniku zapisał, że zajęcie przez niego stanowiska w tekstach publikowanych na łamach „Polityki” było wymuszone przez aparat propagandowy<sup>88</sup>. Faktem jest jednak, że Rakowski wyraźnie dystansował się względem opozycji i brak jest dowodów na to, że próbował w jakikolwiek sposób łagodzić represyjne działania władz względem członków i współpracowników KOR.

### Dryfujący „liberal”

Maj i czerwiec 1977 r. to moment, w którym opozycja skupiona wokół Komitetu Obrony Robotników jest najbardziej dostrzegalna w publicystyce Mieczysława

<sup>86</sup> Ł. Kamiński, *Władza wobec opozycji 1976–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2, s. 15.

<sup>87</sup> M.F. Rakowski, *Ważne są proporcje*, „Polityka” 1977, nr 24, s. 3.

<sup>88</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 219.

Rakowskiego. Począwszy od jesieni tego roku zdominowała ją pogarszająca się sytuacja gospodarcza kraju, a przemysłenia – zaostrzający się konflikt pomiędzy nim a pionem propagandy Komitetu Centralnego, kierowanym przez Jerzego Łukaszewicza.

Charakterystycznym przejawem poglądów i zainteresowań Rakowskiego z tego okresu był jego artykuł *Granice centralizacji*<sup>89</sup>. Naczelny „Polityki” opowiadał się w nim za odważniejszą decentralizacją, w tym także zarządzania gospodarką. Widział w tym bowiem szansę na wyjście z tragicznej sytuacji, w jakiej znalazła się polska ekonomika. Jak pisał: „sądzi się, że silnie scentralizowany system kierowania wzmacnia autorytet państwa i ułatwia racjonalną gospodarkę istniejącymi zasobami materiałowymi i ludzkimi. Urzeczywistnienie tej koncepcji w praktyce może jednak przynosić skutki wcale nie najbardziej korzystne dla państwa, a więc dla nas wszystkich [...] jej zwolennicy pragną z pomocą zarządzeń i poleceń ściśle regulować każdą dziedzinę życia społecznego”. Tymczasem, zdaniem Rakowskiego, szansą na wyjście z pogłębiających się trudności było uruchomienie inicjatywy jednostek, do tej pory tłamszonej przez chęć do kontroli wszystkiego, którą manifestował aparat partyjny i administracja.

Tekst Rakowskiego był aktem pewnej odwagi. Tendencje centralizacyjne były wyczuwalne w działaniach kierownictwa partyjnego przez całą dekadę lat siedemdziesiątych, a najbardziej wymownymi przykładami było tu połączenie wszystkich organizacji młodzieżowych w ramach Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej czy też włączenie do Rady Ministrów prezesa naczelnego organu kontrolnego – Najwyższej Izby Kontroli. Nic też dziwnego, że tekst wywołał żywe reakcje i ataki na naczelnego „Polityki”. Najpoważniejszym był artykuł pracownika Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, Władysława Ratyńskiego. Na łamach „Życia Warszawy” zakwestionował on uwagi pod adresem centralizmu, wskazując, że z doktrynalnego punktu widzenia Rakowski pisał o „centralizmie biurokratycznym”, a nie „centralizmie demokratycznym”, stanowiącym kościelnicę ustrojowy PRL<sup>90</sup>. To jednak nie wszystko, Ratyński stwierdził bowiem: „Co oznaczać może wysuwanie postulatów wyjścia z istniejących trudności gospodarczych w drodze maksymalnego zdecentralizowania? Oznaczać może rozproszenie wysiłku społecznego, dezintegrację działań zbiorowych mas pracujących, wzmożenie partykularyzmu branżowego i lokalnego, wyzwolenie tendencji uczynienia z naszego państwa federacji regionów”. Takiego socjalizmu Polacy nie chcą – komentował Ratyński. Wskazywał on, że podnoszone przez Rakowskiego wezwania do decentralizacji faktycznie sprzeciwiają się pryncypiom ustrojowym i grożą stworzeniem groźnego „socjalizmu rynkowego”.

<sup>89</sup> M.F. Rakowski, *Granice centralizacji*, „Polityka” 1977, nr 45, s. 2.

<sup>90</sup> W. Ratyński, *Za centralizmem demokratycznym*, „Życie Warszawy” 1977, nr 263, s. 3.

Brutalny atak Ratyńskiego spotkał się z bardzo stanowczą repliką naczelnego „Polityki”, który z niesmakiem odciął się od swojego polemisty: „Docent sięga do metod, które należą do przeszłości, zostały skompromitowane i nie byłoby dobrze dla naszego życia publicznego, gdyby miały doń powrócić gołosłowne oskarżenia, fałszerstwa cytatów [...] wreszcie przyklepanie etykietek”<sup>91</sup>. Dalej dowodził, że atak Ratyńskiego ma przede wszystkim podłoże personalne i opiera się na zmyśleniach i insynuacjach. Swojego stanowiska Rakowski nie tylko nie zrewidował, ale wręcz je wyostrzył, wyszydzając polemistę i jego opinię na temat centralizacji: „Brawo, góra kształtuje, dół realizuje. Od czasów Buddy, który nauczał, że głowa jest najświatlejsza, a nogi najciemniejsze, nikt tak jasno nie określił, kto ma myśleć i decydować, a kto ma robić [...]. Osobliwe u marksisty podejście do roli mas, społeczeństwa”. W końcu, naczelny „Polityki” podkreślał, że Ratyński lekceważy fakty i patrzy na PRL przez pryzmat dogmatów, które nie przystają do rzeczywistości.

W polemice pomiędzy Ratyńskim a Rakowskim temu drugiemu udało się ugruntować pozycję „wewnętrznego opozycjonisty”. Z jednej strony potwierdził on swoje przywiązanie do pryncypiów ustrojowych, kanonicznie odwołując się także do osiągnięć lat 1971–1975, które wciąż symbolizowały gierkowski sukces polityczno-ekonomiczny. Z drugiej strony jednak, wyraźnie zaapelował o świeżość myślenia i refleksji. Szans na wyjście z systematycznie pogarszającej się sytuacji gospodarczej upatrywał w powiększaniu sfery osobistej odpowiedzialności, podczas gdy kierownictwo partyjne szło w przeciwnym kierunku. Krótko mówiąc, Rakowski proponował zarys reform, których żaden z przywódców partyjnych nie miał ochoty wprowadzać.

Kolejne dowody na to, że Rakowski płynął pod prąd obowiązującym trendom w polityce partyjnej, przyniósł rok 1978. Według Michała Radgowskiego był to rok rekordowy jeśli chodzi o interwencje cenzorskie w „Polityce”<sup>92</sup>. Sam redaktor naczelny miał w tym swój udział, bowiem w dalszym ciągu natarczywie dopominał się o reformę coraz bardziej niewydolnego systemu. W sprawozdaniu z II Krajowej Konferencji PZPR pisał, że: „nasz aktyw myśli samodzielnie i krytycznie podchodzi do oceny rzeczywistości, niewątpliwie cechuje go twórczy niepokój”<sup>93</sup> – wskazując tym samym na rosnące niezadowolenie aktywu partyjnego, który w praktyce pozbawiony był szerszych możliwości wpływu na rzeczywistość polityczną PRL. Kilka tygodni później, w polemice z wywiadem udzielonym przez Jana Szczepańskiego, Rakowski stawiał trafne diagnozy: „społeczeństwo polskie lat 70-tych oczekuje od socjalizmu znacznie więcej aniżeli w latach 50-tych [...]. Niemała też część naszego społeczeństwa [...] jest dzisiaj

<sup>91</sup> M.F. Rakowski, *Granice centralizacji i przyzwoitości*, „Polityka” 1977, nr 47, s. 3.

<sup>92</sup> M. Radgowski, *op. cit.*, s. 222.

<sup>93</sup> M.F. Rakowski, *Świadomi odpowiedzialności*, „Polityka” 1978, nr 3, s. 3.

bardziej krytyczna aniżeli w pierwszych latach powojennych<sup>94</sup>. Przyczyn słabości systemu po raz kolejny dopatrywał się w strukturach kierowania i zarządzania gospodarką, z dużą goryczą pisząc, że liczba przytaczanych przez prasę przykładów niedrożności w zarządzaniu aż przytłacza. Wykiwał też tych, którzy problemy gospodarcze tłumaczyli „trudnościami obiektywnymi”, wskazując, że należy skoncentrować się na tym, na co można mieć wpływ. Stwierdzał: „za kraj i jego losy odpowiadają wszyscy, ale różna jest skala odpowiedzialności. Największą zaś skalę naród przykładu do partii”. Były to uwagi o wiele bardziej krytyczne niż wyrażane jeszcze rok wcześniej. Coraz bardziej wyraźnie Rakowski zgłaszał swoje pretensje do kierownictwa partyjnego i coraz wyraźniej akcentował jego odpowiedzialność za wyprowadzenie kraju z gospodarczej zapaści.

Tematyka krajowa okazała się jednak zbyt ryzykownym terenem dla Rakowskiego. Aż do końca 1979 r., gdy zabrał głos w dyskusji przed VIII Zjazdem PZPR, milczał on w sprawach bieżącej polityki na łamach prowadzonego przez siebie pisma. Mimo to nie brakowało mu kłopotów. W lutym 1978 r. w redakcji wybuchł konflikt wokół przyznawanej przez „Politykę” nagrody „Drożdże” dla osób wnoszących twórczy ferment do życia społecznego kraju. W coraz bardziej dusznej atmosferze spowijającej PRL, w 1977 r. redakcja w ogóle zrezygnowała z jej przyznania. Rok później pojawiły się pomysły, aby uhonorować któregoś z twórców bliskich opozycji, np. Jarosława Abramowa, Wiesława Myśliwskiego czy Jacka Woźniakowskiego. W odpowiedzi Jerzy Urban zaproponował uhonorowanie Janusza Rolickiego – dawnego dziennikarza „Polityki”, później warszawskiej „Kultury”, ówczesnie piastującego stanowisko dyrektora programowego telewizji ds. artystycznych<sup>95</sup>. Oficjalną motywacją miał być wysoki poziom publicystyki kulturalnej w telewizji, ale niemałe znaczenie miały także rozgrywki personalne. Spodziewano się, że nagroda skłóci Rolickiego z szefem Radiokomiteu Maciejem Szczepańskim, co Urban uważał za pożyteczne dla redakcji. Propozycję poparł Rakowski, a także m.in. Daniel Passent i Jan Bijak. Propozycji sprzeciwili się natomiast Michał Radgowski, Tadeusz Drewnowski, Dariusz Fikus, Marian Turski i Andrzej K. Wróblewski<sup>96</sup>. Ostatecznie Rolicki nagrodę otrzymał, ale w proteście przeciwko tej decyzji Michał Radgowski złożył rezygnację z udziału w kolegium redakcyjnym tygodnika – był to kolejny dowód na pogłębiającą się rozdzwielkę w łonie redakcji<sup>97</sup>.

Ingerencje cenzury były z kolei oficjalnym powodem, dla którego partyjne kierownictwo prasy dokonało 5 października 1978 r. oficjalnej oceny „Polityki”. Przedstawił ją Kazimierz Rokoszewski, ówczesnie kierujący Wydziałem Prasy,

<sup>94</sup> M.F. Rakowski, *Kilka uwag dodatkowych*, „Polityka” 1978, nr 7, s. 3.

<sup>95</sup> Zob. J. Rolicki, K. Piławski, *Wańka-wstańka*, Warszawa 2013, s. 154.

<sup>96</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 29 III 1978, k. 245.

<sup>97</sup> *Ibidem*, k. 245; M. Radgowski, *op. cit.*, s. 226–227.

Radia i Telewizji KC PZPR. Wskazywał on przede wszystkim na nadmierny krytycyzm pisma i na bardzo wysoki wskaźnik ingerencji cenzorskich, wywołany rzekomym odideologizowaniem pisma i „brakiem rozmowy z czytelnikami na TAK”<sup>98</sup>. Oprócz tego groźnie brzmiał zarzut złośliwości pojawiających się pod adresem ZSRR<sup>99</sup>. Obecni na spotkaniu redaktorzy „Polityki” gwałtownie replikowali. Mieczysław Rakowski wskazywał, że nieuprawniony jest zarzut braku zaangażowania ideowego, podobnie jak porównywanie jego tygodnika z „Tygodnikiem Powszechnym”, ze względu na krańcowo odmienne stanowisko zajmowane przez obydwie pisma<sup>100</sup>. Dość ostro wypowiedział się Zygmunt Szeliga, a nieco mniej krytycznie Jan Bijak i Anna Strońska<sup>101</sup>. Następnego dnia, w gronie redaktorów pisma, Rakowski łagodniej odnosił się do oceny KC niż podczas spotkania z Jerzym Łukaszewiczem. Bardzo wyraźnie wskazywał natomiast na zupełnie niepotrzebne jego zdaniem zaproszenie do dyskusji na łamach tygodnika związanego z opozycją o Jacka Salija, który wypowiadał się w „Polityce” o zagadnieniach etycznych<sup>102</sup>. Gdy z efektami narady w KC zapoznał się cały zespół, umiarkowana opinia Rakowskiego nie zyskała sobie uznania większości. Kazimierz Koźniewski oceniał, że w redakcji zaczął się ferment<sup>103</sup>. W istocie jednak wydaje się, że trwał on już w najlepsze od dłuższego czasu.

Kolejne miesiące miały przynieść dalsze pogłębianie się rozdzwźwięków w łonie redakcji. Rakowski był gotów konsekwentnie podporządkować się realiom, w jakich przyszło mu działać, nawet za cenę wykonywania dyrektyw znienawidzonego Jerzego Łukaszewicza. Wychodził z założenia, że nie pozostaje mu nic innego, jak przetrwać trudny moment osłabienia własnej pozycji w kraju. Tymczasem część członków redakcji miała coraz bardziej dość bezowocnej walki z cenzurą, ciężko znosili też oni porażkę gierkowskiej polityki ekonomicznej. Jerzy Urban w napisanym pół-żartem szkicu *Szef*, powstałym w dwudziestolecie objęcia przez Rakowskiego funkcji redaktora naczelnego „Polityki”, napisał: „MFR jest zdania, że redakcją kieruje w sposób bardzo demokratyczny. Jednakże w zespole pisma istnieje pewna liczba, pozał się Boże osób, które uważają, że są to rządy autokratyczne i dyktatorskie [...]. Rakowski jest lepszego zdania o piśmie niż jego ludzie”<sup>104</sup>. W tym żartobliwym *passusie* było chyba więcej prawdy, niż mogło się wydawać na pierwszy rzut oka.

Kolejnym wydarzeniem, które oddaliło Rakowskiego od niektórych współpracowników, był wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża. Naczelnym „Polityki”

<sup>98</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 413.

<sup>99</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 9 X 1978, k. 259.

<sup>100</sup> *Ibidem*, k. 260.

<sup>101</sup> *Ibidem*.

<sup>102</sup> *Ibidem*, k. 261.

<sup>103</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 10 X 1978, k. 264.

<sup>104</sup> Urban [J. Urban], *Szef*, „Polityka” 1978, nr 20, s. 5.

zapisał w dzienniku: „W mojej redakcji wybór Wojtyły wywołał również sporo emocji, a nawet euforię. Kilku kolegów zachowywało się tak, jakby już jutro miało dojść do zmiany rządów komunistycznych w Polsce. Nie pytając się mnie, wysłano ekipę dziennikarzy do Krakowa i Wadowic [...] dla napisania stopy o nowym papieżu. Darek Fikus biegał po korytarzu i wołał, że jego obowiązkiem jest przekazanie prawdy o Wojtyle [...]. Tego rodzaju nastrojów świadczy dobitnie, że nawet w takim piśmie jak nasze, ludzie potracili głowy”<sup>105</sup>. Na tym przykładzie dobrze widać, że Mieczysław Rakowski chciał zachowywać pełną kontrolę nad działaniami redakcji, szczególnie tymi, które w jego przekonaniu mogły mieć konsekwencje polityczne. Ujawniają się tu nie tyle jego poglądy, co raczej cecha charakteru.

Rakowski odrzucił tekst zaproponowany przez współpracowników i poczuł się przez nich głęboko urażony czy wręcz zdradzony. Być może tym bardziej jeszcze, że – jak wskazywał Kazimierz Koźniewski – jednym ze źródeł satysfakcji z wyboru nowego papieża był fakt, iż był on znany jako „ostro antyrządowy” i „sympatyk KOR”<sup>106</sup>. Niewykluczone, że w ten sposób podchodzili do tego współpracownicy Rakowskiego z redakcji „Polityki”. Tymczasem on sam do wyboru papieża odnosił się dość chłodno, co potwierdza nie tylko lektura dzienników, ale także teksty, które opublikował przy okazji pielgrzymki papieskiej w roku 1979<sup>107</sup>.

### W stronę Sierpnia

Możliwości „opozycji wewnętrznej” w ramach systemu komunistycznego w końcu lat siedemdziesiątych były bardzo niewielkie. Słabnąca spoistość „drużyny Rakowskiego” musiała być szczególnym ciężarem dla redaktora naczelnego, ale nie mniej dolegliwe było to, że mógł jedynie z założonymi rękami przyglądać się gospodarce pogrążającej się w coraz głębszym kryzysie. Zapisy w dzienniku z końca lat siedemdziesiątych wskazują, że Rakowski bardzo dużo podróżował, a jego publikacje z „Polityki” z lat 1978–1979 są w znakomitej większości poświęcone sprawom zagranicznym, choć zaskakująco mało miejsca zajmuje w nich problematyka niemiecka<sup>108</sup>.

Coraz większa liczba ingerencji cenzorskich skłoniła Rakowskiego do pisania „do szuflady”. W ten sposób w latach 1978–1979 powstały dwie książki, które

<sup>105</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 419–420.

<sup>106</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 18 X 1978, k. 266.

<sup>107</sup> M.F. Rakowski, *Spotkanie*, „Polityka” 1979, nr 25, s. 3.

<sup>108</sup> M.in. M.F. Rakowski, *Na awanturniczym szlaku*, „Polityka” 1978, nr 35, s. 1, 11; idem, *Jedność arabska nade wszystko*, „Polityka” 1979, nr 13, s. 1, 12.

ukazały się drukiem dopiero, gdy Rakowski piastował już funkcje rządowe: *Przesilenie grudniowe*<sup>109</sup> oraz *Rzeczpospolita u progu lat osiemdziesiątych*<sup>110</sup>. Pierwsza z nich była pionierską próbą nakreślenia tragicznych dni Grudnia '70, które przyniosły nie tylko 45 ofiar śmiertelnych, ale pociągnęły też za sobą zmiany polityczne. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych ekipa Edwarda Gierka zdążyła już zapomnieć, jakie były jej początki, dlatego też samo podjęcie tego tematu przez Rakowskiego miało formę pewnej manifestacji. Oczywiście tak długo, jak ekipa wybrana na VII Plenum PZPR pozostawała u władzy, nie mogło być mowy o jej publikacji, dlatego też znalazła się ona na półkach księgarskich dopiero w roku 1981.

Druga z wymienionych książek miała jeszcze większe znacznie w kontekście politycznym końca lat siedemdziesiątych. Rakowski rozwinął w niej swoje reformatorskie koncepcje wyłożone w serii artykułów opublikowanych pomiędzy 1976 a 1978 rokiem. Wskazywał na konieczność zmian strukturalnych w zarządzaniu gospodarką, porzucenie woluntaryzmu i komenderowania. Przytaczane przez niego przykłady szły bardzo daleko. Pozwalał sobie m.in. na analizę relacji występujących pomiędzy Prezydium Rządu a Biurem Politycznym, wskazując, że oba te organy bezsensownie dublują swoją rolę<sup>111</sup>. Osobny rozdział poświęcił opozycji. W odróżnieniu od publikacji prasowych uznawał ją tym razem za ważny składnik życia politycznego w kraju, którego, choć nie stanowi zagrożenia dla władz, nie można lekceważyć. Wskazywał po raz pierwszy tak wyraźnie na wielonurtowość opozycji („liberalno-anarchistyczny” i „nacjonalistyczny”), jednocześnie bezwzględnie podkreślając potrzebę toczenia z nią walki politycznej. W żadnej mierze nie nawoływał do podjęcia dialogu, skupiając się na wskazaniu, iż opozycja może potencjalnie w przyszłości być czynnikiem poważnie destabilizującym sytuację polityczną w PRL<sup>112</sup>. Trudno jednak z całą pewnością stwierdzić, które elementy wyводу Rakowskiego pochodzą z roku 1979, a które zostały przekształcone np. pod wpływem cenzury w toku wydawania książki w roku 1981.

Pisząc o stosunku Rakowskiego do tzw. opozycji demokratycznej, warto też przeanalizować jego opinie na temat innych przedstawicieli „opozycji wewnętrznej”. Charakterystycznym przykładem jest tutaj *casus* konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość, zorganizowanego przez grupę intelektualistów, wśród których czołową rolę odgrywał Stefan Bratkowski. Pierwsze, i jak się potem okazało ostatecznie, spotkanie DiP zostało zorganizowane 14 listopada 1978 r. Mieczysław

---

<sup>109</sup> M.F. Rakowski, *Przesilenie grudniowe. Przyczynek do dziejów najnowszych*, Warszawa 1981.

<sup>110</sup> M.F. Rakowski, *Rzeczpospolita u progu lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1981.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 123 i n.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 162–171.

Rakowski znalazł się w gronie obecnych wspólnie z redakcyjnymi kolegami: Aleksandrem Paszyńskim, Tadeuszem Drewnowskim, Maciejem Howieckim i Michałem Radgowskim<sup>113</sup>; referaty podczas spotkania przedstawili profesorowie Jan Malanowski i Jan Rosner. Tak referaty, jak i dyskusja wokół nich miały dramatyczny przebieg – wyłaniał się z nich obraz Polski pogrążonej w totalnym kryzysie ekonomicznym, politycznym i moralnym. Miażdżące wypowiedzi wszystkich dyskutantów przekonały jednak Rakowskiego, że władze nie pozwolą na istnienie gremium, na którym wpływowi warszawscy intelektualści mogliby swobodnie potępiać panującą sytuację. W swoim dzienniku zanotował: „Ciekaw jestem, jak długo będzie mogło istnieć to konwersatorium [...] wciąż istnieją ludzie spragnieni czynu, wierzący w to, że można coś poprawić. Myślę, że popełniają okrutną pomyłkę. Tego systemu, w takiej postaci, w jakiej istnieje, nie da się zmienić. Musi upaść”<sup>114</sup>. Trudno jednak do końca osądzić, co kryło się za tymi słowami. Trudno podejrzewać Rakowskiego o to, że przewidywał upadek Związku Radzieckiego.

Swoimi wnioskami Rakowski podzielił się także z działaczem DiP Kazimierzem Dziewanowskim. „Rozwiążcie to natychmiast i to z trzaskiem” – doradzał bez ogródek<sup>115</sup>. Gdy jesienią 1979 r. nakładem Niezależnej Oficyny Wydawniczej (a więc inicjatywy związanej z opozycją demokratyczną) opublikowany został *Raport o stanie Rzeczypospolitej i drogach wiodących do jej naprawy*, stanowiący najważniejszy element spuścizny Konwersatorium, Rakowski już dawno odciął się od DiP-u. Niemniej z uwagi na bliskość poglądów zawartych w *Raporcie* do tych prezentowanych przez Rakowskiego, korespondenci prasy zachodniej chętnie przedstawiali go jako osobę bliską DiP-owi<sup>116</sup>. Ciekawe, że w swoim ostatnim przedsierniowym dokumencie pt. *Jak z tego wyjść*, DiP wskazywał, że bez nacisku społeczeństwa nie ma co liczyć na inicjatywy reformatorskie kierownictwa partyjnego<sup>117</sup>. Analizując jego reformatorskie poglądy, można podejrzewać, że Mieczysław Rakowski najpewniej nie podpisałby się pod takim sformułowaniem.

Katastrofa gospodarcza była głównym tematem przemysłów Rakowskiego aż do końca rządów Edwarda Gierka. Gorąco rozprawiano o tym zresztą nie tylko na zebraniu DiP-u, ale również w redakcji „Polityki”<sup>118</sup>. Według oceny Rakowskiego, wygłoszonej wobec współpracowników z tygodnika w grudniu 1978 r., trudna sytuacja gospodarcza przekładała się na pogłębienie podziałów w partii.

<sup>113</sup> M. Radgowski, *op. cit.*, s. 227.

<sup>114</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 428.

<sup>115</sup> Relacja Kazimierza Dziewanowskiego z 1990 r., za: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 517.

<sup>116</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 108.

<sup>117</sup> *Jak z tego wyjść*, Warszawa [b.d.w.], s. 65.

<sup>118</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 13 XI 1978, k. 271.



W takim układzie pismo miało zachować swój krytycyzm, lecz jednocześnie nie mogło stać się organem sił anarchizujących życie polityczne w kraju. Tym samym redaktor naczelny nie był w stanie przedstawić swoim współpracownikom żadnego konkretnego programu, który mógłby zjednoczyć redakcję i stanowić realną platformę wspólnego działania<sup>119</sup>. Jak wskazywał Michał Radgowski, niepewność jutra i brak konkretnego programu stanowiły poważny czynnik osłabiający chęć do działania dziennikarzy „Polityki”<sup>120</sup>. Można sądzić, że dla niektórych z nich był zachętą, aby zbliżyć się do opozycji demokratycznej.

Zima stulecia 1978/1979, która sparaliżowała cały kraj, tylko pogłębiła nastroje rozgoryczenia w społeczeństwie, co działało na korzyść opozycji politycznej. Trudne do przecenienia było również znaczenie wizyty duszpasterskiej Jana Pawła II w czerwcu 1979 r. Jednak Mieczysław Rakowski zaczął wybudzać się z marazmu politycznego dopiero pod koniec roku, a okazją do tego stała się kampania przed VIII Zjazdem PZPR. W tekście *Orientacja główna* w ostrych słowach zaatakował tych przedstawicieli opozycji, którzy prezentowali postawę antyradziecką: „nie przeraża mnie to, ale zdumiewa i lekko niepokoi, iż są wśród nas ludzie, którzy lekceważąc podstawowe interesy narodowe próbują ożywić skompromitowany kierunek antyradziecki [...]. Każdy kto z własnej głupoty bądź też podpuszczenia działa na rzecz ożywienia wspomnianej orientacji, zasługuje na surowe moralne i polityczne potępienie”<sup>121</sup>. W kolejnym tekście sformułował znamiennej myśl: „Każda próba szczerego dialogu pomiędzy społeczeństwem i władzą musi kończyć się niepowodzeniem, jeśli powstają w nim niedomówienia, tworzą się obszary milczenia, a prawo obywatelstwa zdobywa taktyka omijania spraw drażliwych lub odsuwanie ich na jutro i pojutrze [...]”. Myślę, że niczego tak bardzo nie potrzebujemy, jak godziny prawdy”<sup>122</sup>. Owa godzina prawdy rzeczywiście przyszła, choć na raty.

Najpierw doszło do VIII Zjazdu PZPR, po którym Rakowski odważył się napisać, powołując się na Edwarda Gierka, że „pomyślny rozwój kraju, pomnażanie wartości materialnych i duchowych może mieć miejsce tylko wówczas, gdy ani na chwilę nie damy się o władnąć rozleniwiającemu uczuciu samozadowolenia i samoupojenia. Dotyczy to przede wszystkim kadry kierowniczej wszystkich szczebli, bowiem od jej głównie postawy zależy klimat polityczny w kraju oraz pomyślna realizacja planów społeczno-gospodarczego rozwoju Polski”<sup>123</sup>. Bardzo krytyczne ustosunkowanie się do rzeczywistości drugiej połowy lat siedemdziesiątych nie oznaczało jednak dla Rakowskiego jakiegokolwiek

<sup>119</sup> AIPN BU 002082/387, t. 2, Informacja operacyjna konsultanta „33”, 12 I 1979, k. 301.

<sup>120</sup> M. Radgowski, *op. cit.*, s. 206.

<sup>121</sup> M.F. Rakowski, *Orientacja główna*, „Polityka” 1979, nr 45, s. 3.

<sup>122</sup> M.F. Rakowski, *Dyskusja wielopłaszczyznowa*, „Polityka” 1979, nr 46, s. 6.

<sup>123</sup> M.F. Rakowski, *Wątki główne*, „Polityka” 1980, nr 8, s. 1.

faktycznego zbliżenia z opozycją demokratyczną. Oprócz jego wcześniej prezentowanych poglądów świadczyć może o tym choćby fakt, że w kwietniu 1980 r. w „Polityce” przedrukowano oszczerczy tekst Jerzego Burzyńskiego, poświęcony procesowi współpracownika KOR Edmunda Zadrożyńskiego<sup>124</sup>. Zadrożyńskiego przedstawiono w nim, zgodnie z obowiązującym wzorcem propagandowym, jako pospolitego przestępcę. Rakowski wiedział, że prawdziwym powodem, dla którego wytoczono mu proces, była współpraca z Komitetem Obrony Robotników<sup>125</sup>. Nie zdecydował się jednak w żaden sposób zablokować publikacji tekstu.

W końcu nadeszło lato 1980 r., które okazało się być ostatnim dla ekipy Edwarda Gierka. Na początku lipca Rakowski opublikował artykuł *Ludzie i gospodarka*, w którym w bardzo twardej formie skrytykował ówczesny stan gospodarki narodowej: „Przemysł i rolnictwo nie zaspokajają rosnących, ale dodajmy, wcale nie wygórowanych potrzeb Polaków, którzy pod koniec czwartego dziesięciolecia dzielącego nas od zakończenia drugiej wojny światowej mają prawo chcieć żyć z roku na rok lepiej. Ta chęć nie ma nic wspólnego z tzw. konsumpcyjnym stosunkiem do życia [...]. Nasza gospodarka jest niespójna, mechanizmy zarządzania funkcjonują wadliwie, nieraz wbrew elementarnym zasadom zdrowego rozsądku, statystyka bywa obiektem manipulacji”<sup>126</sup>. Rakowski wskazywał na zmiany stylu zarządzania, które wprowadził nowy premier Edward Babiuch, a także przypominał męską rozmowę Edwarda Gierka ze stoczniovcami Szczecina, Gdańska i Gdyni ze stycznia 1971 r. Jeszcze raz powrócił do wcześniej przywoływanych pomysłów reformatorskich: decentralizacji i zwiększenia odpowiedzialności jednostkowej, ze szczególnym uwzględnieniem osób odpowiedzialnych za zarządzanie. Był zdania, że Polska ma jeszcze ogromne rezerwy, które powinna wykorzystać. Ale wszystkie te słowa padały zbyt późno. Zwracali na to uwagę nie tylko zwykli czytelnicy, ale także liderzy opozycji demokratycznej<sup>127</sup>. Niedługo po tym, gdy wydanie „Polityki” z tym artykułem pojawiło się w kioskach, cały kraj zalała fala strajków.

W ostatnim swoim tekście przed podpisaniem porozumień sierpniowych Mieczysław Rakowski w dramatyczny sposób apelował do Polaków o odpowiedzialność, nakłaniając ich do opamiętania i porzucenia akcji strajkowej. Zwracając się bezpośrednio do społeczeństwa, ostrzegał: „destabilizacja może sprzyjać wytwarzaniu się złudzeń wśród sił występujących przeciwko PZPR, iż nadeszła chwila nie tylko na głoszenie swoich koncepcji, ale także na przejście do ich realizacji. Interesy narodowe wymagają wyraźnego odcięcia się od takich ciągów, a więc unikania też działań destabilizujących sytuację społeczno-ekonomiczną

<sup>124</sup> J. Burzyński, *Proces grudziądzki*, „Polityka” 1980, nr 16, s. 8.

<sup>125</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981...*, s. 169.

<sup>126</sup> M.F. Rakowski, *Ludzie i gospodarka*, „Polityka” 1980, nr 27, s. 6.

<sup>127</sup> AIPN 0204/1417, t. 39, k. 18–20, za: A. Friszke, *Czas KOR-u...*, s. 520.

kraju, które czy ktoś tego chce czy nie, sprzyjają aktywizacji sił antysocjalistycznych<sup>128</sup>. Rakowski stawiał kropkę nad i: stabilizacja w Polsce musi oznaczać stabilizację władzy PZPR. Argumentował też, że poprawa sytuacji ekonomicznej będzie możliwa dopiero wtedy, gdy wszyscy zaczną właściwie wykonywać swoje obowiązki – robotnicy powrócą do pracy, a kierownictwo rozpocznie wdrażanie szeroko zakrojonych zmian. Kończąc pisał proroczo: „cała rzecz sprowadza się do tego, aby owe napięcia i konflikty nie wiodły nas do konfrontacji, które z reguły – tak to już jest – nie zostawiają już żadnego pola manewru wszystkim stronom uczestniczącym w konfliktowym zdarzeniu”.

26 sierpnia 1980 r. Rakowski wspólnie z Andrzejem K. Wróblewskim wybrali się do Stoczni Gdańskiej. Na teren zakładu wpuszczono ich przede wszystkim dlatego, że byli redaktorami „Polityki”. Tego samego dnia wpuszczono ich również na teren Stoczni Szczecińskiej, ale tam zgotowano im lodowate przyjęcie<sup>129</sup>.

Następnego dnia na warszawskiej ulicy powracający ze Stoczni Gdańskiej Karol Modzelewski spotkał na ulicy redaktora „Polityki” Dariusza Fikusa. Weteran opozycji dał się namówić na rozmowę z Rakowskim, któremu opowiedział o stanie ducha strajkujących i ich niegasnącej determinacji. Dziennikarz odparł, że jego wrażenia z Wybrzeża były takie same: „próbuję tłumaczyć towarzyszący z kierownictwa, że w tej sytuacji trzeba podpisać pokój brzeski, ale wątpię, czy się zdecydują”<sup>130</sup>. Czas pokazał, że zdecydowali się.

### Podsumowanie

Jak stwierdziłem na wstępie, Mieczysław Rakowski uchodzi za jednego z „wewnątrzpartyjnych opozycjonistów” drugiej połowy lat siedemdziesiątych, a także za jednego najbardziej konsekwentnych „liberałów” w gronie wpływowych ludzi reżimu komunistycznego w Polsce. Czy słusznie?

Na tak postawione pytanie można odpowiedzieć twierdząco. Porównując Rakowskiego z funkcjonariuszami aparatu partyjnego, z którymi toczył boje o publikacje własne i swoich współpracowników, można w nim dostrzec przenikliwego obserwatora, dobrze zdającego sobie sprawę z tego, jak bardzo PRL wymagała reform. Jednocześnie jednak sam zakreślił sobie ściśle granice, w jakich chciał się poruszać i godził się, aby do maksimum wykorzystywać istniejący margines swobody. Gdy w latach 1978–1979 uznał go za zbyt wąski, aby publikować teksty dotyczące sytuacji politycznej PRL, potrafił pisać „do szuflady”. Jak się okazuje, najpewniej przeczuwał, że funkcjonowanie siły

<sup>128</sup> M.F. Rakowski, *Ludzie i polityka*, „Polityka” 1980, nr 34, s. 6.

<sup>129</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981...*, s. 234–235.

<sup>130</sup> K. Modzelewski, *op. cit.*, s. 246.

niezależnej od władz, jaką miał stać się NSZZ „Solidarność”, było niemożliwe w warunkach realnego socjalizmu. Stąd jego określenie o „pokoju brzeskim” – pokoju, który jest faktycznie tylko przejściowym zawieszeniem broni dla uspienia czujności przeciwnika. Od innych przedstawicieli władzy Rakowski różnił się gotowością do podejmowania dialogu i szerszego argumentowania swoich poglądów. Niechętnie odnosił się do tworzenia atmosfery nagonki na przeciwników politycznych. Opowiadał się także za poszerzaniem granic wolności w PRL, choć nie dotyczyło to polityki, lecz raczej kultury i administracji.

W jaki sposób można scharakteryzować stosunek Mieczysława Rakowskiego do przedsierpniowej opozycji politycznej? Jak się wydaje, początkowo nie różnił się on od jego opinii na temat idealistycznie nastawionych opozycjonistów z lat sześćdziesiątych. Kuronia, Modzelewskiego czy Michnika uważał wówczas za nieodpowiedzialnych marzycieli, którzy nie mają szans na trwałe przekształcenie systemu komunistycznego. Z czasem zaczął dostrzegać siłę opozycji skupionej wokół KOR (ROPCiO bowiem niemal zupełnie ignorował). Odmawiał jej prawa do podjęcia dialogu z władzami na temat reform politycznych w kraju. Rakowski – uważający się za realistę – był zdania, że z opozycją należy prowadzić walkę polityczną. Trudno jednak do końca zrozumieć, jak ją sobie wyobrażał. Z jednej strony bowiem z niechęcią odnosił się do użycia siły wobec opozycji (aresztowania w maju 1977 r.), z drugiej jednak, siłą rzeczy akceptował fakt, że „łagodny kurs” ekipy Gierka wobec opozycji wcale nie był aż taki łagodny, opierał się bowiem na środkach policyjnych. A więc: ani użycie siły, ani współpraca.

Trzeba podkreślić, że jakakolwiek rozmowa z opozycją polityczną nie mieściła się w horyzoncie działań możliwych do podjęcia dla któregośkolwiek członka ekipy gierkowskiej. I Rakowski, pomimo „liberalnych” poglądów, nie był tu wyjątkiem. Pomimo to on i „Polityka” zajmowali miejsce osobne w ramach aparatu gierkowskiej propagandy. W znacznej mierze tygodnik spełniał funkcję swoistego wentylu bezpieczeństwa – można w nim było przeczytać nieco więcej niż gdzie indziej, pisano tam nieco liberalniej. W taki, stosunkowo bezpieczny dla władz sposób, na łamach „Polityki” kanalizowało się częściowo niezadowolanie z sytuacji politycznej w Polsce.

Stosunek Rakowskiego do opozycji ma również inną płaszczyznę. Utrzymywał on pewne kontakty z ludźmi, którzy działali w opozycji, musiał też wiedzieć o więzach łączących jego bliskich współpracowników (np. Dariusza Fikusa) z działaczami opozycji. Istniała tu specyficzna granica prywatnej lojalności wobec Rakowskiego. Ci, którzy o swojej ograniczonej współpracy z opozycją powiedzieli Rakowskiemu, dalej mogli współtworzyć „Politykę”. Tym, którzy tego nie zrobili, jak Andrzej Szczypiorski czy Jan Walc<sup>131</sup>, Rakowski dziękował za współpracę. Według niektórych Rakowski za pomocą swoich

---

<sup>131</sup> J. Walc, *Pozostać sublokatozem*, „Krytyka” 1987, nr 2, s. 268.

znajomości w kręgach opozycyjnych mógł przekazywać informacje, które, jak zapewne liczył, spowodowałyby ich „opamiętanie”<sup>132</sup>. Na łamach „Polityki” nie znajdziemy też właściwie personalnych ataków na dysydentów, poza przytoczonym przeze mnie wcześniej oszczerczym tekstem o Edmundzie Zadrożyńskim.

Tak długo, jak Rakowskiemu udawało się utrzymać jedność redakcji „Polityki”, pozostawał też w dobrych związkach z przedstawicielami świata kultury i sztuki. Po Sierpniu wiele miało się w tym względzie zmienić.

#### **Mieczysław Rakowski and Opposition before August of 1980 (Abstract)**

Mieczysław F. Rakowski was not a typical Polish communist. On the one hand, for many years he was well stuck in the structures of the system and was a beneficiary of its existence, while on the other he did not match the image of a party's apparatchik. His activity in 1958–1980 was quite frequently termed as intra-systemic opposition. Rakowski liked to declare himself a separate person, at the same time faithful to the principles of the system and seeking its most possible liberalisation. An analysis of his relations with the political opposition emerging in Poland before August of 1980 reveals that his attitude was a result of many factors. Personal ambitions, likes and dislikes, defence of his own social and political status at various times took the upper hand of him. And although Rakowski's stance fits within the “internal opposition”, it was certainly far from the opposition represented by communities of democratic political opposition (such as, for example, the Workers' Defence Committee – KOR). At meetings with students he could present himself as “liberal”, but at other times he could be seen as hardshell. Rakowski's flexibility, which could be termed as timeserving, for a long time made it possible for him on the one hand to maintain the confidence of the readers of the weekly *Polityka (Politics)* of which he was editor-in-chief, while on the other hand to have a certain importance within the system of power. A skilful political game allowed him to endure successive political crises in Poland, such as the December of 1970, June of 1976 and August 1980. After the August, however, it turned out that it was impossible to play such games anymore. A study of the relationship between Rakowski and the political opposition in Poland reveals the complexity of public functioning within the communist system. Political actors functioned within it on many planes of dependence which contributed to the fact that many of them had to develop in themselves conformism and opportunism in order to be able to function in the public sphere.

---

<sup>132</sup> A. Kowalska, *op. cit.*, s. 250–251; A. Friszke, A. Paczkowski, *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Kraków 2008, s. 531–532.